

*Dr Liliana Narkowicz*

*Stowarzyszenie Naukowców Polaków Litwy, Litwa*

**Z okazji 200. rocznicy śmierci  
Tadeusza Kościuszki (1746–1817):  
Z pobytu w Szwajcarii**

W latach 1999–2001, w związku ze stażem naukowym mojego męża Ryszarda, mieszkaliśmy z rodziną w Lozannie. Dzięki protekcji państwa Konopków z Genewy, czyli nieżyjącej już tłumaczki i edytorce Suzanne Leisi i jej męża Jana André, prawnika, którzy aktywnie działali na rzecz Polonii i zachowania poloników w Szwajcarii, zostałam członkinią Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki w Solurze, którego oficjalna nazwa brzmi Kościuszko-Gesellschaft (Towarzystwo Kościuszkowskie). Zainteresowanie ostatnim okresem życia bohatera walk o niepodległość Rzeczypospolitej Obojga Narodów, Polaka, który na stałe wszedł do historii wojskowości Stanów Zjednoczonych jako bojownik o wolność i demokrację Ameryki generał, fortyfikator i inżynier, przyszło więc w sposób naturalny.

W swoim czasie popularyzowałam w polskojęzycznej prasie wileńskiej miejsca związane z Polakami i Kościuszką w Szwajcarii. Publikacje te zostały wydane w 2002 roku w Wilnie pod wspólnym tytułem *Z Wilna szwajcarskimi śladami Polaków*. Z ramienia Towarzystwa otrzymywałam też zadania specjalne: uwiecznienie na zdjęciach wileńskiej i kowieńskiej ulic z szyldem „Tado Kosciuškos gatvė”, tablicy pamiątkowej (autorstwa Antoniego Wiwulskiego) ku czci Naczelnika Siły Zbrojnej Narodowej (1794), znajdującej się w kościele św. św. Janów w Wilnie, popiersia Kościuszki ukrytego we wnęce facjaty jednej z dawnych kamieniczek mieszczańskich na Zwierzyńcu, zamówienie mszy św. w Ostrej Bramy w jego intencji oraz dostarczenie z Solury do Wilna egzemplarza zbioru szwajcarskich listów Kościuszki opublikowanych w 2000 roku w Genewie w formie faksymiliów pod tytułem *Lettres de Soleure de Tadeusz Kosciuszko 1815–1817*, przygotowanego do druku przez Jana A. Konopkę.

Ciekawe, że dwa z tych listów, oba datowane 1816 rokiem, znajdują się na Litwie. Pierwszy był adresowany do przyjaciela Józefa Sierakowskiego, działacza insurekcji kościuszkowskiej, dowódcy w randze gene-

rała-majora korpusu na Litwie. Obaj, Sierakowski i Kościuszko, po przegranej bitwie pod Maciejowicami trafili do rosyjskiego więzienia, zmarli w tym samym 1817 roku. Natomiast drugi list Kościuszki był adresowany do wybitnego szwajcarskiego pedagoga Johanna Heinricha Pestalozziego (zm. 1827). Oryginały są dziś przechowywane w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego.

Z zachowanych listów Tadeusza Kościuszki nie tylko z czasów szwajcarskich wynika, że przez wiele lat prowadził on rozległą korespondencję. Między innymi właśnie w taki sposób utrzymywał kontakt i wymieniał poglądy na różne tematy z księciem Adamem Kazimierzem Czartoryskim, politykiem i mecenasem sztuki, dzięki jego wsparciu został w młodości stypendystą królewskim w Paryżu, a także z Thomasem Jeffersonem, działaczem niepodległościowym i prezydentem USA w latach 1801–1809. Jefferson powiedział, że Kościuszko był „najczystszy synem wolności” i że ta wolność w jego rozumieniu miała być dla wszystkich, a nie tylko dla nielicznych, wpływowych i bogatych.

Zatrzymując się po raz pierwszy w Solurze wiosną 1815 roku, w drodze na kongres wiedeński, dokąd zaprosił go car Paweł I Romanow, Kościuszko, republikanin z przekonania, spędził w funkcjonującym do dziś hotelu Krone, wówczas noszącym nazwę De La Couronne, noc z 8 na 9 maja. Jeszcze wtedy nie wiedział, że do Solury nie tylko za parę miesięcy wróci, ale i spędzi tu swoje ostatnie lata życia.

Dzięki szczęśliwemu zrządzeniu losu w sobotę 7 października 2004 roku brałam udział w uroczystości odsłonięcia tablicy w holu zabytkowego hotelu Krone, upamiętniającej pierwszy przyjazd Tadeusza Kościuszki w maju 1815 roku do szwajcarskiej Solury (niem. Solothurn). Przyjęcie odbyło się we wspaniałej auli Ambasadorska (już w XVI w. Solura była rezydencją ambasadorów francuskich monarchów, akredytowanych przez Konfederację Szwajcarską). Tablicę pamiątkową na cześć Kościuszki sponsorowali Polacy mieszkający w Szwajcarii oraz ich przyjaciele, głównie z Polski i USA.

Na tę uroczystość przyjechałam z Wilna na specjalne zaproszenie i byłam jedyną „Litwinką”, która skromnie przyczyniła się do realizacji tego projektu, sponsorując jedną z cegiełek. Solura leży w niemieckojęzycznym kantonie Szwajcarii, dlatego na tablicy znalazł się wtedy niemieckojęzyczny napis:

IM MAI 1815 WOHNTE HIER  
T. KOŚCIUSZKO (1746–1817)  
POLNISCHER FREIHEITS-  
KÄMPFER u. PHILANTROP

O tym, że Kościuszko walczył o wolność i godność człowieka (m.in. także o prawa kobiet), powszechnie wiadomo. Działalnością filantropijną zajął się właśnie po osiedleniu się w Szwajcarii. Wspierał dzieci, starców i kalekich.

Zwolniony (26.XI.1794) przez cara Pawła I z Twierdzy Pietropawłowskiej, dokąd ranny trafił po bitwie pod Maciejowicami, zobowiązał się do dobrowolnego opuszczenia ojczyzny bez prawa powrotu. Latami tułał się po świecie, rozglądając się za spokojną przystanią poza krajem. Dobrze wychowany i wykształcony, znający kilka języków, początkowo planował osiąść w Paryżu lub okolicy, gdzie miał serdecznego przyjaciela w osobie szwajcarskiego ambasadora Piotra Józefa Zeltnera, u którego wiele lat mieszkał. To właśnie Zeltner, a nie któryś z naszych rodaków, był po śmierci Kościuszki inicjatorem usypania mu na terytorium Francji pamiątkowego kopca i wystawienia kapliczki pw. św. Tadeusza z tablicą pamiątkową. Kościuszko znał dobrze Paryż jeszcze z pięcioletniego okresu studiów w Akademii Wojskowej. Nie przepadając jednak za miastami ludnymi i gwałnymi, w końcu wylądował na „ostatni przytułek życia” w Solurze, w kamienicy przy Gurzelngasse 12, w rodzinie burmistrza Franciszka Ksawerego Zeltnera, rodzzonego brata dyplomaty Piotra Józefa.

Do Solury przyjechał Kościuszko jako emigrant polityczny, a był witany jako bohater (z muzyką, kwiatami, flagami, przemówieniem) miłujący wolność, z której Szwajcaria słynęła. Wolny, liberalny i neutralny kraj dał przytułek niejednemu emigrantowi polskiemu. W XIX-wiecznej bibliografii poświęconej Kościuszcze pisał Tadeusz Korzon, że polskiego generała z czasem „znało i czcilo całe miasto”. Dodam, że miasto Solura jest piękne, pełne barokowo-renesansowych zabytków. Między innymi, już po osiedleniu się tu na stałe, były Naczelnik co jakiś czas odwiedzał hotel De La Couronne, w którym zatrzymał się po raz pierwszy, będąc przejazdem w Szwajcarii. Przychodził do hotelowej restauracji na szklaneczkę lokalnego wina lub kufelek piwa.

Liczący prawie 70 lat Tadeusz Kościuszko mimo swego wieku, ran odniesionych na polu walki i pobytu w więzieniu, został przez szwajcarską rodzinę Zeltnerów przyjęty niczym krewny. Naoczni świadkowie

odbierali go jako staruszka żwawego, inteligentnego, o jasnym umyśle. Lubił dyskusje i rozmowy. Między innymi grał na pianinie, dobrze tańczył i śpiewał, rysował, zajmował się tokarstwem i chętnie jeździł konno. Przypomnę, że skomponował kilka utworów muzycznych na fortepian, w tym polonezów. Dobrze wychowany i delikatny w obejściu, zachwycał rycerskimi manierami. Nic więc dziwnego, że po jakimś czasie solurskie damy ofiarowały generałowi makatkę z wyhaftowanym bukietem kwiatów i napisem po francusku: *Wartość duchowa i skromności cnota są jak kwiecista życia jego toga...* A on, przeżywszy w młodości nieszczęśliwą miłość do Ludwiki Sosnowskiej, późniejszej księżnej Lubomirskiej w Równem na Wołyniu, na starość ofiarował swoje serce za życia i po śmierci swojej ukochanej szwajcarskiej uczennicy Emilii, córce gospodarzy domu przy ulicy Gurnzelngasse.

Dzięki Emilii z Zeltnerów, późniejszej hrabiny Morosini, wiadomo, że w Solurze Kościuszko żył skromnie. W kilkupiętrowej kamienicy należącej do jej rodziców zajmował dwa pokoje z alkową, w których czasem przyjmował gości, ale wołał spotkania na mieście. Na poczesnym miejscu wisiała szabla, czapka i siodło byłego szwoleżera. Do ostatnich dni odbywał konne spacerunki i wycieczki. Miał własny powóz.

Wieczory spędzał Kościuszko przeważnie na pisaniu listów i czytaniu książek. Wstawał wcześniej, zwykle o piątej rano. Pił swoją ukochaną kawę z kożuszką z mleka i czytał prasę. Po śniadaniu, które spożywał z rodziną Zeltnerów, uczył córki gospodarza. Poświęcał ich edukacji sporo czasu. Zachęcał dziewczynki do codziennego czytania, tłumaczył dlaczego nie warto rezygnować z marzeń i dlaczego w życiu konieczny jest kompromis. Przy każdej sprzyjającej okazji podkreślał wielką wartość dla społeczeństwa kochającej się i scementowanej rodziny. Wychodzili do ogródka i parku na spacerunki, wspólnie malowali i muzykowali, a przede wszystkim prowadzili długie rozmowy. To było bardzo ważne dla starszego człowieka, aby mieć do kogo mówić, by ktoś chciał słuchać dawnych wspomnień. Właśnie z Emilią dzielił się nie tylko swoimi żołnierskimi przygodami, ale i osobistymi przeżyciami.

W wolnych chwilach generał wyrabiał różne przedmioty, m.in. sztalugi malarskie, fajki, ozdobne pudełeczka na biżuterię, dekoracyjne drobiazgi. „Na przerwę” od pracy lubił chodzić do pustelni w pobliskim wąwozie i nad brzeg rzeki Aary, zawsze mając w kieszeni drobne, by wesprzeć napotkanych biednych. Nad czym wtedy rozmyślał? Czy rze-

czywiście nad powrotem do utraconego kraju, jak to ujął Kazimierz Wierzyński w wierszu *Pamiętka z Solury*:

*A gdyś nazbyt stęskniony ojczyzny swej starej  
Do późnych gwiazd wśród szumu zadumał się Aary,  
Musiałeś czuć się wtedy nad tą obca rzeką,  
Jak emigrant, gdy wracać ma już za daleko.*

Mimo że w Solurze Kościuszko płacił gospodarzowi za utrzymanie, chcąc aktywnie spędzać czas i być pożytecznym, dawał stałe lekcje córkom gospodarza. Urszula i Emilia uczyły się historii powszechnej (Kościuszko studiował ją w Polsce), matematyki i rysunku. Między innymi nauczyciel namalował portrety obu dziewczynek, ofiarowując im je w prezencie. Dziś są własnością działającego od 1936 roku solurskiego Muzeum Kościuszki w byłej kamienicy Zeltnerów. W muzeum znajduje się także list Emilii do „Pana Generała”, napisany z okazji ostatnich jego urodzin. Autorka listu, nazywając siebie jego przyjaciółką i dziękując za wszystkie dobrodziejstwa względem jej i całej rodziny, nie kryje szacunku i przywiązania do swego nauczyciela oraz wspomina o jego „wielkim sercu”.

W epoce romantyzmu ofiarowanie swego serca po śmierci osobie bliskiej było czymś naturalnym. Kościuszko zapisał je w testamencie swojej pupilce Emilii (podobno lubiła, by ją nazywano Tadea), czyli Marii Magdalenie Emilii Zeltner, która w 1819 roku wyszła za mąż za włoskiego hrabiego Morosini. Nie mając na początku własnej rezydencji, młodzi zostawili zabalsamowane serce Kościuszki w domu ojca Emilii. Uważając, że nikt nie zadba o serce lepiej niż aptekarz, Zeltner umieścił je w charakterze depozytu w solurskiej aptece, tym bardziej że dom rodzinny Emilii został z czasem sprzedany. Według świadectwa z epoki miejscowi i przyjezdni Polacy byli tym faktem oburzeni, bo aptekarz eksponował publicznie serce w słoju z płynem, trzymając je na poczesnym miejscu, a każdy zainteresowany mógł je zobaczyć. Kto wie, czy nie zawdzięczamy temu ocalenia go dla potomnych.

Z czasem Emilia przeniosła się na stałe do Wezii (wł. Vezio) leżącej we włoskim kantonie w Szwajcarii. Była to rodzinna posiadłość jej męża Giovanniego Battisty, do której wejścia strzegły monumentalne orły, uosabiające siłę i odwagę. Podobno przypominały właścicielce cechy charakteru jej zmarłego nauczyciela. Serce ukochanego generała umieściła w urnie ozdobionej jego wizerunkiem, ustawiając ją w grocie pry-

watnej parkowej kaplicy. Dziś znajduje się ono w Kaplicy Małej Zamku Królewskiego w Warszawie, dawnej prywatnej kaplicy królów. Ale zanim do Polski trafiło (1927), Polacy musieli długo zabiegać u potomków hrabiny Morosini o przekazanie „relikwii narodowej”, która do kraju przybyła w wazie z majoliki wypełnionej płynem konserwującym. Dawna okazała majętność w Wezii dziś już do Morosinich i ich potomków nie należy. Kaplica, w której stało serce Kościuszki, nie została zburzona. Tablica pamiątkowa w językach włoskim i angielskim informuje o tym, co kryła jej grotta i wyjaśnia, kim był Tadeusz Kościuszko.

Zmarł 15 października 1817 roku w swoim solurskim łóżu, mając 71 lat. Niespodziewanie powaliło go zapalenie płuc, strawiły osłabienie i wysoka gorączka. Śmierć nastąpiła w obecności rodziny Zeltnerów, którą traktował jak własną. Franciszek Ksawery w ostatnich chwilach trzymał Kościuszkę za prawą rękę. U stóp, za łóżem umierającego, stała zapłakana Emilia, którą generał zdążył obdarzyć ostatnim uśmiechem. Zgodnie z życzeniem jego zwłoki zostały wystawione i pochowane w pobliskim barokowym kościele o.o. Jezuitów. Rok później car Aleksander I, którego ojciec Paweł I skazał Kościuszkę na wieczną emigrację, wydał pozwolenie na przetransportowanie trumny ze szczątkami generała do kraju. Obecnie sarkofag Kościuszki znajduje się na Wawelu w Krakowie.

Zgodnie z ówczesnymi wymogami sanitarnymi ciało nieboszczyka było pozbawione wnętrzności mogących w procesie rozkładania się roznosić choroby. Kościuszko, który nigdy nie założył własnej rodziny, traktując Zeltnera jako przyjaciela, a nawet brata, okazał się na dodatek hojny względem jego rodziny, zapisując im pieniądze, pamiątki i rzeczy osobiste, powóz i ukochanego konia. Herr Zeltner nie tylko wykonał wszystko wszystko w najdrobniejszych szczegółach zgodnie z życzeniem generała, ale i na własny koszt osobno pochował jego wnętrzności na najbliższym cmentarzu w Zuchwilu, stawiając okrągłą kamienną urnę zwieńczoną krzyżem na wysokim piedestale, którą możemy oglądać tam do dziś. Zamożny generał (utrzymywał się z amerykańskiej emerytury), w Szwajcarii żyjący „dosyć oszczędnie”, pośmiertnie godnie obdarzył także obie Zeltnerówny. Ich ojciec jako burmistrz Solury był człowiekiem wystarczająco bogatym, a jednak każda otrzymała po Kościuszcze po 50 tysięcy franków. Była to suma zawrotna na tamte czasy. Ponadto Emilii zapisał Kościuszko swoje serce i szkatułę z kosztownościami.

Na dawnym domu Zeltnerów w Solurze przetrwała dziewiętnastowieczna marmurowa tablica z głową generała otoczoną wieńcem laurowym i trzema herbami: Polski, Litwy i Rusi. „Umiłowana Ojczyzna” Kościuszki składała się z Korony i Litwy, w której skład wchodziły także obecne ziemie białoruskie. Chociaż języka litewskiego nie znał, w swojej korespondencji, w tym w liście do cara Pawła I, z którym między innymi spotykał się w 1815 roku w Wiedniu, podkreślał, że jest Litwinem, gdyż jego rodzinna Mereczowszczyzna wchodziła wówczas w skład Wielkiego Księstwa Litewskiego. Nad łóżkiem w swoim solurskim mieszkaniu Naczelnik miał zawieszony ryngraf z Matką Boską Ostrobramską, przywieziony z Wilna. Uważał ją „za swoją” Opiekunkę i Orędowniczkę.

Miło jest, że w maju 2017 roku w Ogrodzie Botanicznym Uniwersytetu im. Witolda Wielkiego w Kownie zasadzono na cześć „Litwina” drzewko. To dąbek, który ma szansę wyrosnąć na potężne, wielowiekowe drzewo mające dożyć około 1000 lat. Pamiątka symboliczna, lecz wymowna. Wszak w czasach pogańskich w gajach świętych na Żmudzi czczono dęby ze względu na Perkunasa. Bóg ognia, który ożywia życie, w pradawnych czasach bronił prawości i porządku. Kościuszką był wielkim orędownikiem prawdy i porządku. Opowiadał się za taką konstytucją w każdym kraju, wobec której wszyscy byliby sobie równi.

21 października 2017 roku na pamiątkę 200. rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki odsłonięto w Solurze ku jego czci pomnik z brązu naturalnej wielkości człowieka. Naczelnik, niczym z epokowego portretu – młody, zadziorny, z szabelką – wita spacerowiczów przy ścieżce w parku. Figura o wysokości 1,70 m waży ok. 250 kg. Inicjatorem wzniesienia tego pomnika i jego fundatorem jest Towarzystwo Białoruskie w Szwajcarii z prezesem Alaksandrem Sapiehą na czele.

Chciałabym przypomnieć, że Andrzej Tadeusz Bonawentura Kościuszką herbu Roch III urodził się w Mereczowszczyźnie (obecnie na Białorusi), na dawnych ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego. Gniazdem rodzinnym Kościuszków (Konstanty „Kościuk”, przodek generała, był dworzaniem Aleksandra Jagiellończyka) były Siechnowicze. Ojciec Tadeusza Kościuszki, pułkownik regimentu buławy polnej litewskiej, w latach 1733–1764 gospodarzył w Mereczowszczyźnie otrzymanej w zastaw od Sapiehów, gdzie w 1746 roku przyszedł na świat przyszły Naczelnik. Po wywiązaniu się z długów Sapiehowie wrócili do swojego majątku, Kościuszkowie zaś przenieśli się do ro-

dzinnych Siechnowicz, gdzie jakiś czas gospodarzył też Tadeusz. Okazały drewniany dwór w Mereczowszczyźnie nie przeżył wojen, jednak został zrekonstruowany na podstawie XIX-wiecznych rysunków i dziś mieści się w nim Muzeum Tadeusza Kościuszki.

Oprócz Solury i Mereczowszczyzny Kościuszko ma też swoje muzeum w Polsce (Maciejowice), a jeden z epizodów insurekcji kościuszkowskiej przedstawia wspaniała Panorama Raclawicka we Wrocławiu. We Francji imieniem Tadeusza Kościuszki została nazwana jedna z grot górskich w masywie Long Rocher i przetrwał dziewiętnastowieczny medalion z wizerunkiem i dedykacją „Dobroczyńcy naszej okolicy”. Wdzięczna Ameryka wystawiła Kościuszcze wspaniałe monumenty w kilku stanach. Generał brał aktywny udział w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych (1775–1783), toczonej między Królestwem Wielkiej Brytanii i trzynastoma jego koloniami w Ameryce Północnej, tym samym przyczyniając się do powstania pierwszego na świecie państwa demokratycznego.

Historia odnotowała pobyty polskiego generała w Ameryce, Anglii, Austrii, Francji, Niemczech, Skandynawii, Szwajcarii... Nawet tam, gdzie nasz wybitny rodak fizycznie nie był, docierały jego niepodległościowe idee. Nieprzypadkowo przecież jeden z australijskich szczytów (2228 m) nosi nazwę Góra Kościuszki (Mount Kosciuszko). Został on odkryty i po raz pierwszy zdobyty w 1840 roku, ale nazwy tej do dziś nikt jeszcze nie oprotestował. Życie i działalność Tadeusza Kościuszki potwierdzają, że „rzecz jest nie w słowach, lecz czynach”. Niech to zostanie naszym i potomnych przesłaniem.

Mimo dzielących nas od czasów Kościuszkowskich kilku epok, z zadowoleniem można stwierdzić, że już wtedy nasz rodak był światowcem i Europejczykiem. W tym wypadku geografia jest bardzo ważna, gdyż oficjalny bohater UNESCO w latach 2016–2017 już na przełomie XVIII i XIX wieków walczył o demokrację, zabiegał o przyjaźń i braterstwo między ludźmi i narodami. Kościuszko wyprzedził swoje czasy i na tym polega jego fenomen.